

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 15 / 2019

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni -
Lipiec 2019 cz. 2**

Str. 2-12

Tradycyjnie przygotowaliśmy dla Was zestawienie najważniejszych wydarzeń z ostatnich tygodni. Piszemy m.in. o tym w jaki sposób Chiny omijają sankcje na Iran oraz o MFW, który ponownie obniżył perspektywy dla światowej gospodarki.

2

Jak Trump manipuluje rynkami?

Str. 13-19

Przykłady na to, jak Donald Trump manipuluje rynkami finansowymi możemy mnożyć. W artykule szczegółowo opisaliśmy część z nich.

3

Jak wywołać kryzys walutowy?

Str. 20-28

W ostatnich latach wenezuelski boliwar stał się bezwartościowym kawałkiem papieru. Historia pokazuje jednak, że do kryzysów walutowych dochodzi regularnie.

4

**W jaki sposób oceniać perspektywy
spółek wydobywczych?**

Str. 29-35

Wybór spółek wydobywczych do portfela wymaga wnikliwej analizy. W związku z tym przygotowaliśmy listę kilku czynników, na które należy zwrócić szczególną uwagę.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – Lipiec 2019 cz. 2

Merrill Lynch zapłaci grosze za lata manipulacji na rynku złota

O tym, że ceny metali szlachetnych są zmanipulowane Trader 21 pisał już na początku istnienia bloga w artykule **Manipulacja w srebrze - pierwsze odsłony**. Wtedy mówiono, że to teoria spiskowa nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością. Fragment:

Dla przypomnienia „Teoria spiskowa” to pojęcie, które zostało z powodzeniem wykorzystane przez CIA w jednej z najskuteczniejszych kampanii propagandowych wszechczasów. Użyto go by oczernić ludzi kwestionujących oficjalną wersję zabójstwa JFK. W ten sposób od lat 60-tych ubiegłego wieku termin ten jest używany jako znakomity sposób ośmieszania niezależnych poglądów i manipulowania tłumem.

Zwolennikami teorii spiskowych nazywano również tych, którzy uważali, że ceny metali szlachetnych są zmanipulowane przez elity finansowe, które boją się nadmiernej aprecjacji złota i srebra i tym samym upadku dolara.

Czasem jednak prawda wychodzi na jaw, tak było i tym razem. W 2016 roku do zaniżania cen metali szlachetnych przyznał się Deutsche Bank - pojawiły się pierwsze kary finansowe (**Deutsche Bank przyznaje się do manipulacji cenami złota i srebra**).

Obecnie liczba dochodzeń, spraw sądowych, pozwów zbiorowych i nagłówków finansowych dotyczących manipulacji metalami szlachetnymi jest tak powszechna, że aż trudno jest je śledzić.

Pod koniec czerwca tego roku CFTC (*Commodity Futures and Trading Commission*) ogłosiła nałożenie na bank Merrill Lynch kary w wysokości 25 milionów dolarów. Powód? Manipulowanie kontraktami terminowymi na złoto i srebro w latach 2008–2014. Miało to miejsce tysiące razy poprzez „spoofing” (podszywanie się pod innych uczestników rynku) oraz składanie, a następnie anulowanie zleceń przed ich wykonaniem, czyli generowanie fałszywych sygnałów popytu lub podaży.

Dla większości ludzi 25 mln \$ jest ogromną sumą pieniędzy, dla banku inwestycyjnego to jedynie „drobne”. Podobnie ma się sprawa z nałożeniem 46 mln \$ kary na początku 2018 roku dla banków: UBS, Deutsche Bank i HSBC (30 mln miał zapłacić sam Deutsche Bank; 15 mln – HSBC). Problem w tym, że kary są niewspółmiernie niskie do popełnionego przestępstwa i są wymierzone jedynie na pokaz. W rzeczywistości rynek metali szlachetnych jest zmanipulowany przy pełnej akceptacji establishmentu i jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktokolwiek trafił z tego powodu za kratki.

Coraz częściej pojawia się kwestia interwencji banków centralnych, które prowadzą bezpośrednią sprzedaż złota lub wykorzystują nieprzejrzysty i tajemniczy rynek leasingu złota. Jest to rzadziej omawiana manipulacja, ze względu na tajemnicę wszystkiego, co ma związek z bankami centralnymi, a także niechęć największych mediów finansowych do poruszania tematu.

Motywy takich interwencji obejmują ochronę istniejącego systemu finansowego i dyskredytowanie złota jako barometru realnej inflacji. Oczywiście dziś również można krzyczeć, że to teoria spiskowa, ale coraz więcej wskazuje na to, że manipulacje banków centralnych na złocie to fakt.

Przemysł złota przez Afrykę

Wg Reutersa miliardy w złocie przemycane są poza granice Afryki przez Zjednoczone Emiraty Arabskie – bramę do rynków w Europie i USA. W 2016 r. Zjednoczone Emiraty Arabskie zaimportowały z Afryki złoto o wartości 15,1 mld USD (446 ton), więcej niż jakiegokolwiek inne państwo. W 2006 roku kraj ten importował jedynie 1,3 mld USD w złocie (67 ton). Większość złota opuszcza afrykańskie kraje nielegalnie.

Firmy wydobywcze z Afryki informują, że nie wysyłają kruszcu do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, zatem musi on wypływać z innego, nieformalnego źródła.

Metody produkcji złota, znane jako „rzemieślnicze”, nazywane są również wydobyciem na małą skalę. Zapewniają utrzymanie milionom Afrykańczyków. Zazwyczaj metody te są szkodliwe zarówno dla górników jak i dla środowiska. Rządy afrykańskie, Ghany, Tanzanii i Zambii, skarżą się, że złoto jest produkowane i przemycane w wyniku działalności przestępczej i że jest to związane z wysokimi kosztami ludzkimi i środowiskowymi. Świat jak zwykle przymyka na to oko.

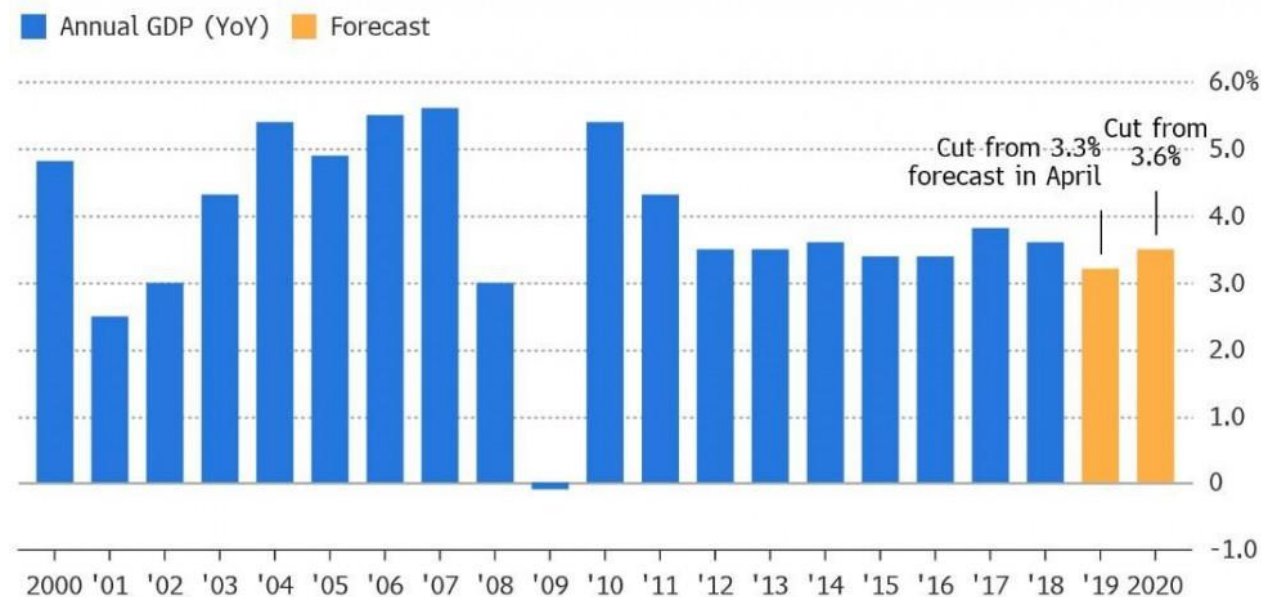
Materiał video na ten temat znajdziecie [Tutaj](#)



MFW ponownie obniża perspektywy dla światowej gospodarki

Już czwarty raz z rzędu Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) obniża perspektywy rozwoju globalnej gospodarki. Głównym powodem są napięcia w handlu międzynarodowym.

MFW zakłada, że w bieżącym roku globalne PKB wzrośnie o 3,2% wobec 3,6% wzrostu z 2018. Prognoza na rok 2020 zakłada poprawę sytuacji, ale należy pamiętać, że do tego czasu również i ona może ulec zmianie.



Source: International Monetary Fund

Bloomberg

Przewiduje się, że Chiny (druga co do wielkości gospodarka na świecie) zanotują najgorszy wynik od 1990 roku – 6,2%. Z drugiej strony, MFW zakłada obniżenie stóp procentowych w USA i tym samym poprawę wzrostu PKB Stanów Zjednoczonych z 2,3% do 2,6%.

Przypomnijmy, że zarówno w 2000 jak i 2008 r. obniżenie stóp procentowych przez FED wiązało się z załamaniem notowań na rynku akcji, a także z recesją gospodarczą. Być może MFW i tym razem jest nastawione zbyt optymistycznie i w kolejnych miesiącach czekają nas dalsze obniżki prognoz.

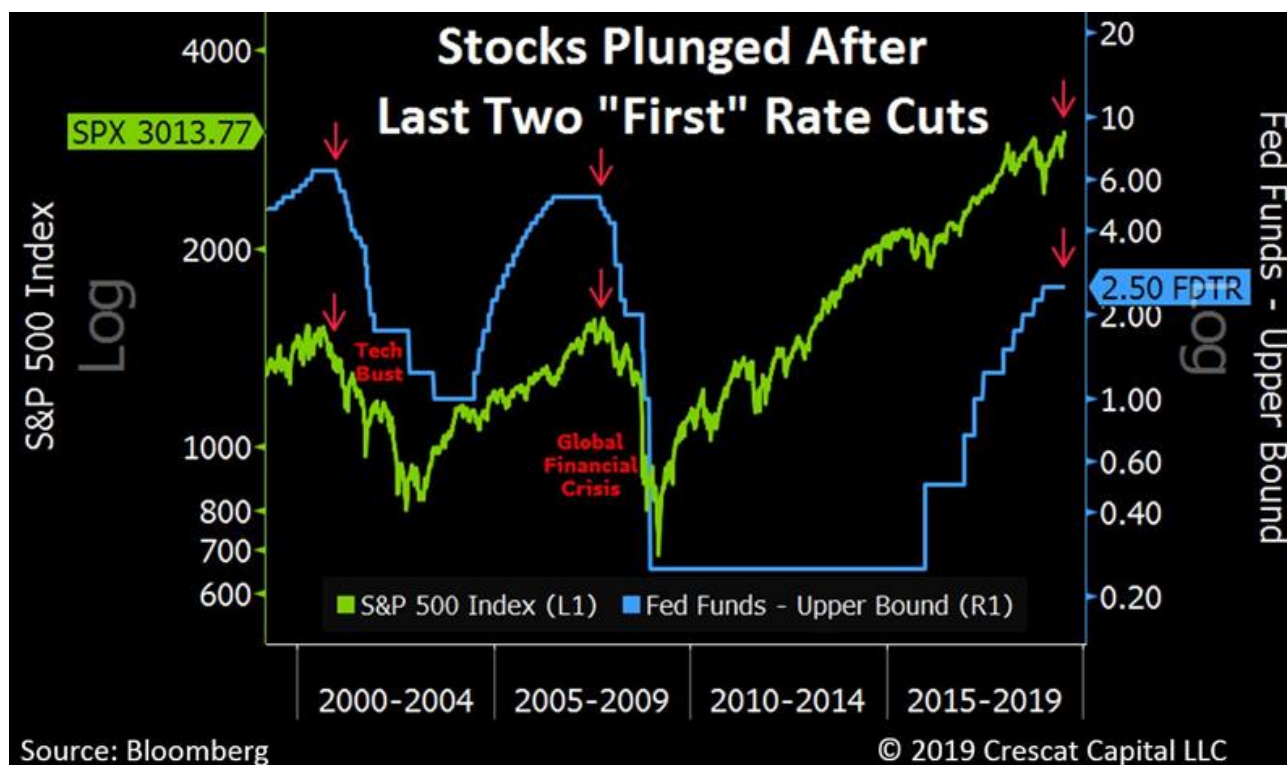
Najdłuższa i najstabsza ekspansja gospodarcza USA

Jeden z najstawniejszych inwestorów na świecie Mohamed El-Erian zauważył, że obecna ekspansja gospodarcza USA jest nie tylko najdłuższą w historii, ale również jedną z najstabszych.

Obecny wzrost gospodarczy w USA rozpoczął się w 2009 roku, a więc trwa już 10 lat. Stanom Zjednoczonym udało się osiągnąć stopę bezrobocia 3,6% (50-letnie minimum, w dużej mierze za sprawą zmian w metodologii liczenia bezrobocia) i realny wzrost płać na poziomie 1,6% (realny biorąc pod uwagę oficjalny wskaźnik inflacji).

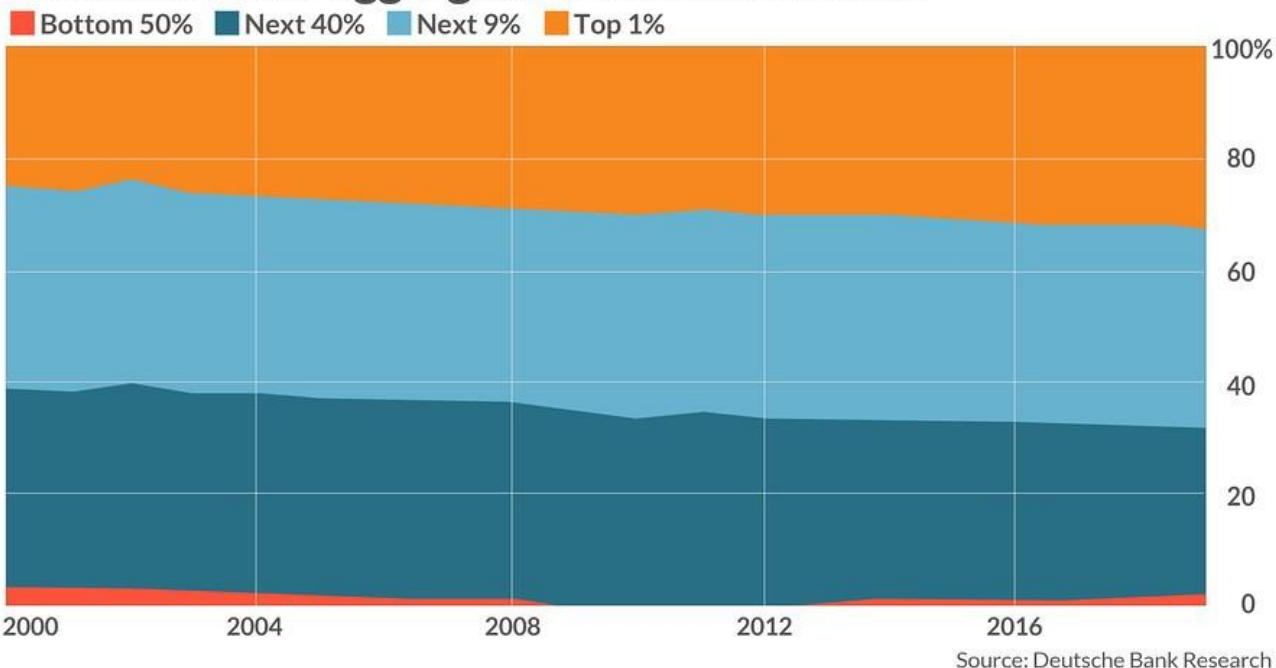
Możemy jednak ocenić te 10 lat bardzo krytycznie. Wzrost został wymuszony poluzowaniem polityki monetarnej na niespotykaną dotąd skalę. Mimo to od 2009 średnio wyniósł on jedynie 2,25% rocznie czyli o ok. 1% mniej niż w przypadku poprzednich ekspansji począwszy od 1980 roku.

Poniższy wykres pokazuje na jakim poziomie były stopy procentowe w USA (niebieski kolor) w przypadku 2 poprzednich cykli, zanim FED zaczął je obniżać. Można to zinterpretować w taki sposób, że kiedyś gospodarka w USA rozwijała się tak dynamicznie, że konieczne było podniesienie stóp do ponad 5% by ją schłodzić. Obecnie rozważa się obniżkę już przy 2,5%. Zadłużone przedsiębiorstwa i obywatele nie wytrzymują nawet tak niewielkich wzrostów kosztu kredytu.



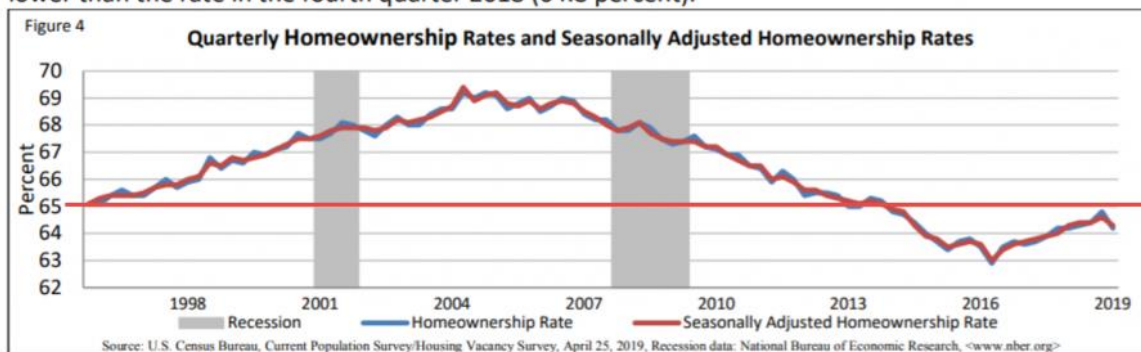
Obecnej hossie towarzyszy niespotykane dotąd rozwarstwienie majątkowe, którego w żaden sposób nie udało się zahamować. Obecnie 1% najbogatszych obywateli USA skupia w swoich rękach ponad 32% majątku. 10% najbogatszych dysponuje niemal 70% majątku. Biedniejsza połowa społeczeństwa nie ma praktycznie niczego.

Distribution of aggregate household wealth



Odsetek osób posiadających własną nieruchomość mieszkalną po szczycie z 2004 roku nieustannie malał aż do 2016 roku. Dziś pomimo rekordowo niskich stóp procentowych jest nadal poniżej historycznej średniej (65,2%) liczonej od 1960 roku.

The homeownership rate of 64.2 percent was virtually unchanged from the rate in the first quarter 2018, but lower than the rate in the fourth quarter 2018 (64.8 percent).



Jak widzimy, najdłuższa ekspansja gospodarcza USA w historii jest zarazem jedną z najślabszych. Dodruk i obniżanie stóp procentowych przełożyło się na wzrosty na rynkach kapitałowych, ale niewiele ponadto. Ponad połowa Amerykanów twierdzi, że nie ma nawet 400\$ oszczędności.

Spółki uranowe tracą na fali pogłosek

W piątek, 12 lipca notowania niektórych spółek uranowych gwałtownie spadły. Powodem były doniesienia z Australii oznajmiające, że Donald Trump odrzucił petycję 232. Przypomnijmy, że dotyczyła ona ograniczenia importu surowca na teren Stanów Zjednoczonych.

W konsekwencji akcje producentów z USA spadły o blisko 40% w ciągu jednego dnia, podczas gdy ich kanadyjscy konkurenci zyskali po 5% i więcej. Wszystko oparte było wyłącznie na pogłoskach, a zmienność na rynku była tak duża, że notowania niektórych spółek zawieszono.

W piątek po zamknięciu rynków Biały Dom opublikował memorandum w tej sprawie, a jego kluczowe punkty brzmią następująco:

- Departament Handlu ocenił, że obecnie USA importuje 93% uranu wykorzystywanego w energetyce w porównaniu z 85,5% w 2009 roku. Wzrost importu mocno ogranicza konkurencyjność spółek krajowych i może zagrozić bezpieczeństwu energetycznemu USA.
- Trump nie zgodził się z opinią dotyczącą bezpieczeństwa energetycznego lecz uznał, że należy się bliżej przyjrzeć wielkości importu i polityce cenowej zagranicznych dostawców uranu.
- W ciągu 90 dni pracę ma rozpocząć Grupa Robocza ds. Paliw Jądrowych Stanów Zjednoczonych, która zbada zapotrzebowanie USA na uran i możliwe rozwiązania chroniące rodzimych dostawców tego surowca.

Krótko mówiąc, Trump dostrzega problem, ale postanawia odłożyć decyzję w czasie do momentu uzyskania większej ilości informacji.

Należy dodać, że pomimo burzy cenowej wywołanej plotką, fundamenty spółek uranowych nie uległy zmianie, a cena surowca wzrosła w tym czasie o kilka procent.

Uranium Futures ♦ **25.50** 0.00 (0.00%)



Biorąc pod uwagę zachowanie notowań amerykańskich producentów (potężne spadki), można uznać, że ich obecne ceny zawierają wyłącznie gorsze informacje (brak ograniczenia importu uranu).

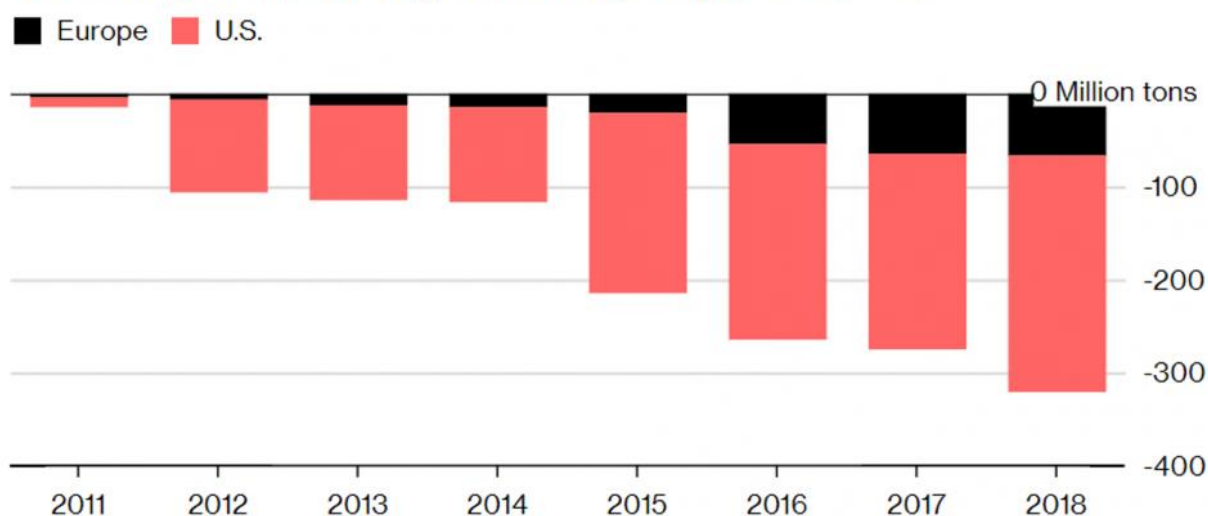
Chwilowo spółki te są mocno wyprzedane i w kolejnych tygodniach zapewne nieco odbiją – czy to za sprawą wzrostu ceny uranu, czy też potencjalnego wsparcia od rządu, o którym wspominał Trump.

Spada udział węgla w energetyce

Spadająca cena gazu ziemnego zrobiła to czego politycy od dłuższego czasu nie mogli dokonać. Zarówno w USA, jak i w Europie przemysł energetyczny przestawia się na wykorzystanie elektrowni gazowych zamykając te wykorzystujące węgiel. Rezygnacja z węgla i spalanie gazu powoduje zmniejszenie emisji CO₂ oraz zanieczyszczeń do atmosfery.

Coal-to-Gas Switching Has Slowed Emissions

CO₂ savings from coal-to-gas switching compared with 2010



Source: International Energy Agency (2019)

W Europie jest to bardzo pożądaný efekt. Prawa do emisji dwutlenku węgla są coraz droższe i spalanie taniego gazu jest tym bardziej opłacalne.

Cena gazu zbliża się do dołka z 2012 i 2016 roku...

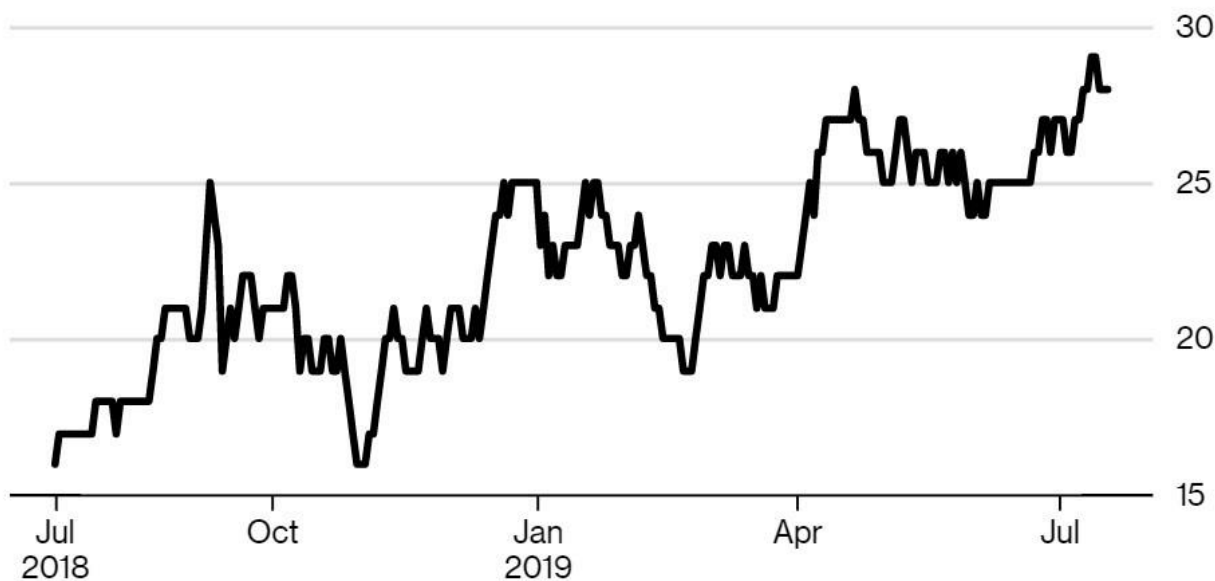


...jednocześnie prawa do emisji CO2 podrożały niemal 2-krotnie od lipca ubiegłego roku.

Rising Cost of Pollution

The price of carbon emissions allowances in Europe has doubled since June 2018 .

EU carbon permits



Source: ICE Futures

Wydobycie węgla przez główne gospodarki UE takie jak: Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Włochy, czy Hiszpania zmniejszyło się o 40% w stosunku do drugiego kwartału ubiegłego roku.

W UK w przeciągu dekady udział węgla w produkcji energii spadł z 35% do ledwie zauważalnych 4%. Kanclerz Niemiec Angela Merkel zapowiedziała całkowite odejście od węgla do 2038 roku, w co jednak nie jesteśmy w stanie uwierzyć.

Odejście od węgla jest oczywiście podyktowane w dużej mierze politycznymi ustaleniami. Nie można jednak zapominać, że węgiel to stosunkowo tanie źródło energii, a zatem w razie pogorszenia sytuacji w poszczególnych państwach (gorsza koniunktura, niższe wpływy do budżetu) możemy zobaczyć powrót do węgla. Ostatecznie kiedy budżet pęka, mało kto przejmuje się kwestiami ochrony środowiska.

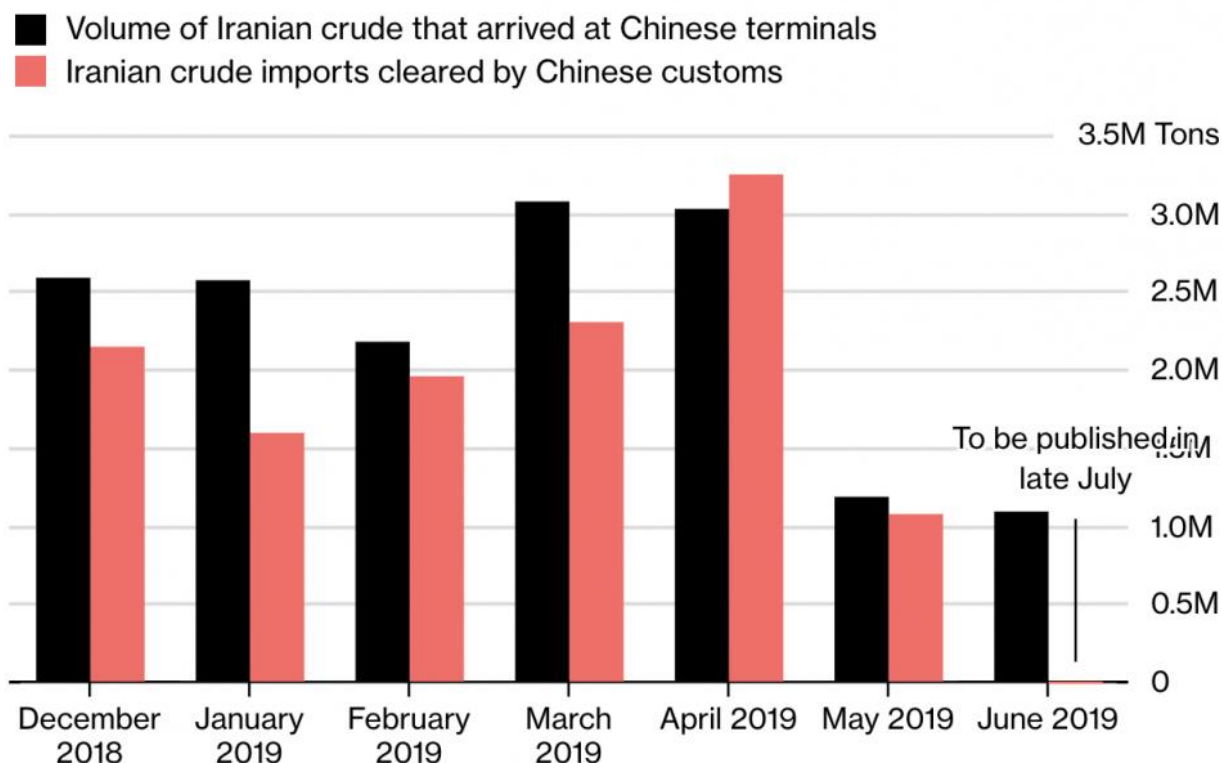
Chiny omijają sankcje na Iran

W geście sprzeciwu wobec Waszyngtonu, chińskie firmy nadal importują ropę z Iranu, ale zamiast zgłaszać wielkość importu, który narusza amerykańskie sankcje, magazynują ropę w portowych zbiornikach. Rozpoczęło się to w maju, kiedy USA nałożyło ponownie sankcje na import węglowodorów z Iranu. Dwa miesiące później ropa dalej wędruje do Chin. Dopóki nie opuści zbiorników jest oficjalnie w tranzycie.

Chiny jako największy konsument ropy naftowej na świecie chętnie kupują ją po obniżonych cenach, nawet jeśli wiąże się to z przetrzymywaniem towaru przez dłuższy czas w terminalach czy na tankowcach. Bloomberg śledził rozbieżność między ilością irańskiej ropy dostarczonej do Chin, a ilością rozliczaną przez chińskie służby celne. Chiny otrzymały około 12 milionów ton irańskiej ropy (od stycznia do maja), na 10 mln ton rozliczono cła. 2 miliony ton „zniknęły”, co oznacza, że są magazynowane.

Doesn't Add Up

China has been receiving more Iranian oil than it's reported



Sources: Bloomberg ship-tracking data; General Administration of Customs

Waszyngton dotychczas nie skomentował działań Chińczyków. W każdym razie sytuacja pokazuje, że Iran w trudnych chwilach może liczyć na wsparcie ze strony Pekinu. Po raz kolejny okazuje się, że Iran jest dla USA dużo większym wyzwaniem, niż w poprzednich latach np. Irak czy Libia.

Iran zalegalizował wydobycie kryptowalut

Komisja Gospodarcza Iranu zatwierdziła niedawno „kopanie” kryptowalut jako oficjalną gałąź przemysłu. Oznacza to nie tylko, że wydobycie walut cyfrowych zostało tam zalegalizowane, ale również, że będzie podlegać istotnym regulacjom.

Energia elektryczna w Iranie jest bardzo tania – 1 kilowatogodzina kosztuje obecnie 0,05 USD. Wszystko dzięki dotacjom państwowym. Władze obawiają się, że energochłonna produkcja kryptowalut zaburzy cały system wspierania energetyki.

Financial Tribune donosi, że wydobycie jednego bitcoina zużywa tyle energii ile 24 budynki w Teheranie w ciągu jednego roku (nie podano niestety szczegółów dot. metrażu itd.) W związku z tym zaproponowano by dla górników kryptowalut postawić się stawką 0,07 USD/kWh zbliżoną do ceny energii przeznaczonej na eksport. Ponadto na zatwierdzenie przez rząd czeka system licencjonowania importu sprzętu niezbędnego do produkcji krypto.

Do tej pory Iran ze względu na niskie ceny prądu był doskonałym miejscem do kopania kryptowalut. Wygląda na to, że władze postanowiły również na tym skorzystać.

Independent Trader Team

Jak Trump manipuluje rynkami?

Wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w 2016 roku była dla establishmentu ogromnym zaskoczeniem. Od lat 90-tych, a przynajmniej tyle pamiętam, na prezydenta Stanów Zjednoczonych wybierano jednego z dwóch kandydatów służących tym samym grupom interesu. Mowa oczywiście o sektorze finansowym oraz militarnym.

Pierwsza z branż skorzystała na deregulacji za czasów Clintona i Rubina, w efekcie czego banki mogły łączyć działalność kredytową z inwestycyjną. Skutki tego będą oplatane, a najsilniej odczujemy je przy okazji kolejnego spowolnienia gospodarczego. Za czasów Busha Juniora po pęknięciu bańki internetowej sektor ten otrzymał pomoc od rządu, która była jednak niczym w porównaniu do TARPu (800 mld pomocy) za czasów Obamy.

Podobnie zresztą było z drugim największym beneficjentem, czyli sektorem zbrojeniowym. Warto podkreślić, że nie zyskiwał on najwięcej na utrzymaniu ponad 800 baz wojskowych w 70 krajach, lecz na aktywnym prowadzeniu wojen czy to w byłej Jugosławii (atak na Serbię) za czasów Clintona, w Afganistanie i Iraku za czasów Busha, Libii, Syrii czy w Jemenie podczas urzędowania Obamy. Trump na szczęście póki co jest pierwszym prezydentem, który nie rozpoczął nowego konfliktu, ale i nie zakończył operacji prowadzonych pod przykrywką wojny z terroryzmem. Póki co nie pomógł też sektorowi finansowemu. Miedzy innymi dlatego próbowano się go pozbyć półtorej roku temu grożąc impeachmentem (usunięcie z urzędu), co zastopowano dopiero po tym jak uznał Jerozolimę stolicą Izraela. Tak, wpływy Izraela są ogromne nie tylko w Polsce ale i w USA.

Generalna różnica pomiędzy Trumpem a poprzednimi trzema prezydentami jest taka, że sam doszedł do gigantycznego majątku przez co ciężko go kupić. Bush Senior jako szef CIA dorobił się gigantycznego majątku na „czarnych operacjach”. Clinton z kolei został wybrany przez zakulisowych mocodawców, podobnie jak Obama. Busha Juniora pomijam gdyż w historii USA nie było głupszego prezydenta i jedynym, aczkolwiek ważnym atutem było nazwisko.

W porównaniu do poprzednich prezydentów Trump na razie wydaje się realizować w miarę niezależną politykę (jak na możliwości jakimi dysponuje). Moją uwagę skupiło jednak narzędzie, którym może zjednywać czy kupować sobie potężnych sojuszników. Chodzi o manipulacje cenami wszelkiego rodzaju aktywów czy to przy pomocy wypowiedzi na żywo, czy też wpisów na Twitterze. Przykładów jest bez liku. Poniżej omówię Wam tylko kilka z nich. Nie chodzi mi absolutnie o jakiegokolwiek piętnowanie Trumpa. Skuteczna realizacja polityki na takim poziomie wymaga działań dużo bardziej brutalnych niż manipulacje rynkami. Prezydenci USA wszczynali wojny łamiąc zasady ONZ. Służby podległe Putinowi wysadziły w powietrze kilka bloków w Moskwie, aby uzasadnić drugą wojnę w Czeczenii. Chińczycy na swoim podwórku robią pewnie i dużo gorsze rzeczy. Tak wyglądała od zawsze polityka mocarstwowa. Wracając jednak do manipulacji - skoro tak silnie działają one na rynek, to warto je obserwować, zwłaszcza, że w niektórych przypadkach doprowadzają do skrajnych wypaczeń. A to może oznaczać pojawienie się okazji inwestycyjnej.

Manipulacja kursem dolara

Trump objął urząd prezydenta w trakcie cyklu podwyżek stóp procentowych, które umacniały dolara. Na początku stycznia 2017 roku dolar osiągnął maksymalny poziom 104 na indeksie dolara, po czym zaczął powoli spadać. W pewnym momencie, konkretnie 12 kwietnia 2017 roku Trump w wywiadzie stwierdził "Myślę, że nasz dolar staje się zbyt silny, a częściowo to moja wina, ponieważ ludzie mają do mnie zaufanie". Inwestorzy odczytali to jako zapowiedź osłabiania dolara w efekcie czego w ciągu kolejnych 4 dni dolar potaniał o 1,3%.



Ktoś stwierdzi: co to jest 1,3%? Jak na ruch na najważniejszej walucie w ciągu 3 dni to jest to zmiana bardzo silna. Co więcej zmiana o 1,3% łatwo może się zmienić w 2,6% zysku jeżeli shortujemy ETN na dolara UUP lub kilkadziesiąt procent zysku jeżeli tuż przed przemówieniem kupujemy opcję put z tygodniowym terminem zapadalności.

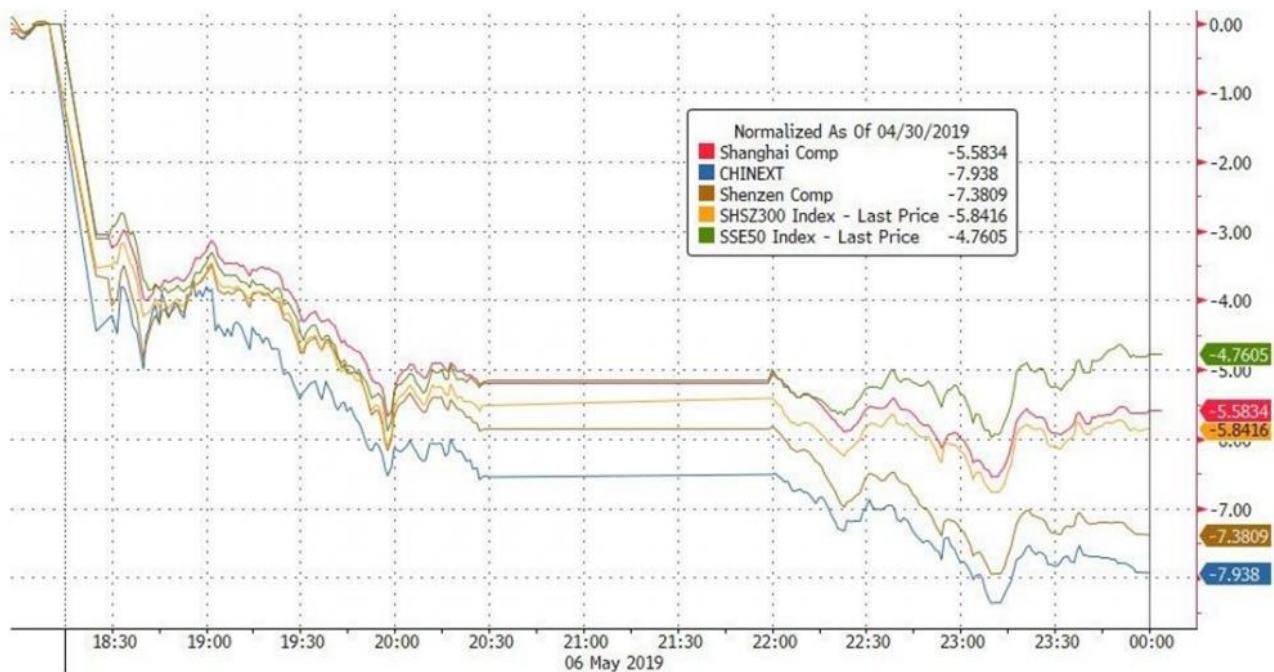
Na powyższym wykresie zaznaczyłem także wystąpienie Stevena Mnuchina, sekretarza skarbu w administracji Trumpa, które chwilowo zastopowało spadki. Warto tu dodać, że Mnuchin zajmuje bardzo ważne stanowisko. O roli jaką odgrywa sekretarz skarbu pisaliśmy w artykule "[Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund?](#)". Nic dziwnego, że ta funkcja trafiła się akurat Mnuchinowi – ostatecznie to osoba współpracująca z największymi bankami.

Wojna handlowa z Chinami

O ile wprowadzenie taryf celnych na towary importowane z Chin uważam za zgodne z interesami USA, które w końcu reprezentuje Trump, o tyle sposób ich komunikacji jest zastanawiający. Piątego maja tego roku na kilka dni przed kolejną rundą negocjacji Trump opublikował wpisy, w których informuje, iż USA drastycznie podniosą cła. Przed przystąpieniem do negocjacji, nie w trakcie, nie po ich zakończeniu.



Na efekt nie trzeba było długo czekać. Kolejnego dnia rano indeks spółek technologicznych w Chinach spadł o prawie 8%, z kolei Shanghai Composite obejmujący wszystkie spółki poleciał ponad 5,5%.



Jeżeli zmiana indeksu dolara o 1,2% przy wykorzystaniu odpowiednich opcji przekłada się na zysk rządu kilkudziesięciu procent zastanówcie się o jakiej skali mówimy przy takich spadkach do jakich doszło po twittach Trumpa.

W tym miejscu od razu muszę zaznaczyć, iż to co opisałem powyżej jest spójne ze strategią negocjacyjną Trumpa. Ogłoś wszem i wobec, że będziesz twardy w negocjacjach. Postaw publicznie swojego przeciwnika w bardzo trudnej sytuacji. Zgódź się następnie na spore ustępstwa od tego, co pierwotnie zapowiedziałeś, a i tak uzyskasz lepszy rezultat niż stając do negocjacji z równej pozycji. Pamiętajcie, Trump jest przede wszystkim sprytnym biznesmenem i bardzo dobrym negocjatorem.

Powstrzymanie paniki na rynkach akcji

Podczas ostatnich dwóch miesięcy 2018 roku na rynkach akcji w USA mieliśmy prawdziwą panikę. W ciągu zaledwie kilku tygodni główny indeks akcji S&P 500 potaniał o 20%. Indeks małych spółek Russell 2000 czy technologiczny Nasdaq spadły jeszcze mocniej. Pod koniec roku doszło do spotkania pomiędzy otoczeniem Trumpa a przedstawicielami Plunge Protection Team (zespół mający za zadanie przeciwdziałać panikom na rynkach). Chwilę później, dokładnie 26-go grudnia Trump publicznie stwierdził, iż po ostatnich spadkach inwestorzy doczekali się wspaniałej okazji do zakupów. Tego samego dnia zaczęły się wzrosty, które trwają do dziś.



Co prawda do tak silnej zmiany na rynkach przyczyniła się całkowita zmiana polityki monetarnej FED, jak i na 100% zakulisowe działania mające nie dopuścić do nasilenia się paniki, ale wydarzenie to miało za zadanie m.in. budować wizerunek Trumpa jako osoby zdolnej w ogromny sposób wpływać na rynki finansowe.

Sytuacja na uranie

Stany Zjednoczone obecnie importują 93% uranu wykorzystywanego do produkcji energii. Przed dekadą było to 85%. W ostatnim czasie Departament Handlu ocenił, iż tak silne uzależnienie od importu surowca zagraża bezpieczeństwu energetycznemu w związku z czym należy wesprzeć rodzimych producentów uranu. Rozmowy prowadzono około kilka miesięcy i środowisko uznało, że spółki amerykańskie otrzymają jakąś formę ochrony czy pomocy ze strony rządu.

W piątek 12 lipca Trump ogłosił, iż należy się bliżej przyjrzeć wielkości importu i polityce cenowej zagranicznych dostawców uranu. W ciągu 90 dni pracę ma rozpocząć Grupa Robocza ds. Paliw Jądrowych Stanów Zjednoczonych, która zbada zapotrzebowanie USA na uran i możliwe rozwiązania chroniące rodzimych dostawców tego surowca. Krótko mówiąc, Trump wykluczył wprowadzenie ograniczeń co do importu uranu, natomiast wciąż w grze jest ewentualne wsparcie dla rodzimych producentów.

Po decyzji Trumpa spółki wydobywające uran w USA potaniały w ciągu kilku dni o ponad 30%. Sam posiadam w portfelu dwie z nich. Moim zdaniem jest to zagranie, podobnie jak kilka opisanych wyżej, pod wywołanie konkretnego ruchu na rynkach. Wydaje mi się, że Trump daje możliwość do zajęcia pozycji „współpracownikom” po promocyjnej cenie. Z kolei kiedy zostaną one objęte jakąkolwiek formą pomocy rządowej, na co są bardzo duże szanse, ceny powinny powrócić do poziomów sprzed decyzji, a może nawet znaleźć się wyżej.

Podsumowanie

Być może część z Was odczuwa niesmak do takiej polityki czy manipulacji. Zawsze jednak była ona częścią sprawowania władzy czy dostępu do informacji do których zwykli śmiertelnicy nie mają i nigdy nie będą mieli dostępu. Takie jest życie i trzeba do tego przywyknąć.

Zdecydowałem się opisać ten temat nie tylko po to, by pokazać Wam jak wygląda „brudna” polityka. Pamiętajcie, że wszystkie te wysoki Trumpa sprawiają, że rynek przez chwilę wariuje, a ceny aktywów w pewnym momencie bardzo mocno rozmiągają się z ich faktyczną wartością. Wytrawny inwestor jest w stanie to wyłapać, a być może także wykorzystać.

Oczywiście najłatwiej mają Ci, którzy posiadają odpowiednie źródło informacji. O ile przeciętny inwestor trzusi się by zarobić te 12%, to już dobrze poinformowana osoba może liczyć na zupełnie inne zyski. Przykładem jest tutaj historia opcji put na akcje Facebooka z zeszłego roku. Przypomnę, że cena opcji put rośnie, gdy dane aktywo (np. akcje Facebooka) traci na wartości.

Niemal dokładnie rok temu, 25-go lipca Facebook ogłosił bardzo słabe wyniki, a akcje spółki spadły o 20%. Ceny opcji put wzrosły. Najsilniejsze odbicie dotyczyło opcji 2-dniowych, te rosły nawet o 7400%.

FB Jul 2018 180.000 put



OPR - OPR Delayed Price. Currency in USD

5.25

+5.18 (+7,400.00%) As of 11:38AM EDT. Market open.

Red Green Area

Full screen



1D

5D

1M

6M

YTD

1Y

5Y

10Y

M

Ten przykład, choć skrajny, pokazuje, że osoby będące u władzy bądź też obracające się w odpowiednim towarzystwie, mogą czasem liczyć na gigantyczne zyski przy zerowym ryzyku.

Trader 21

P.S. Giganci cenzurują niezależne źródła informacji

Telewizja wRealu24 została zablokowana przez YouTube. Oczywiście nie było ku temu konkretnych powodów, to po prostu typowe ograniczanie wolności słowa. Przy okazji zablokowany został także wywiad z Traderem21.

Z naszych informacji wynika, że telewizja wRealu24 ma powrócić na YouTube za kilka dni. Wówczas nagranie z Traderem21 będzie ponownie dostępne.

Tą sytuację dopisujemy do długiej listy przykładów pokazujących jak giganci (YouTube, Facebook, Google) ograniczają wolność słowa. Tylko w ostatnich miesiącach:

- fraza "independenttrader" była dwukrotnie blokowana na Facebooku, zapewne znowu przez jakiś przypadkowy błąd,
- wpis w którym zwróciliśmy uwagę, że Stany Zjednoczone atakują głównie kraje posiadające ropę, polubiło 10 tys. osób. Ostatecznie promocja została zablokowana, a potem usunięto nasze konto reklamowe,
- dyrektorka Google przyznała się, że celem jej pracy jest doprowadzenie do wyborczej porażki Donalda Trumpa,
- YouTube wprowadził specjalne zmiany, dzięki którym w "polecanych filmach" jest znacznie mniej materiałów związanych z tzw. teoriami spiskowymi.

Teraz dodatkowo zablokowano telewizję wRealu24, która umieszcza głównie treści prawicowe. Jak widać, giganci pokroju YouTube czy Google dbają o to, by już wkrótce wyrosła im konkurencja.

Jak wywołać kryzys walutowy?

W ostatnich latach wenezuelski boliwar stał się bezwartościowym kawałkiem papieru. Ten przypadek nie jest jednak czymś nadzwyczajnym. Do kryzysów walutowych dochodzi regularnie.

Warto jednak zauważyć, że przyczyny takich sytuacji mogą bardzo się od siebie różnić. W tym artykule postaramy się pokazać jakie czynniki mogą prowadzić do kryzysów walutowych. Wcześniej jednak opiszemy krótko w jaki sposób rząd i bank centralny mogą wpływać na siłę waluty.

Polityka fiskalna a siła waluty

W dużym uproszczeniu polityką fiskalną można nazwać wszystkie działania związane z zarządzaniem budżetem państwa. Mamy tutaj dwie strony:

- planowanie wpływów (określanie wysokości podatków, emisja długu)
- planowanie wydatków (podział środków zebranych w ramach budżetu państwa).

Polityką fiskalną zajmuje się rząd. Nie siląc się na skomplikowane teorie, napiszemy, że polityka fiskalna może być prowadzona lekkomyślnie lub odpowiedzialnie (oczywiście to duże uproszczenie).

Zacznijmy od tego, co nazywamy lekkomyślną polityką. Dwa przykłady:

1. Polityka rozdawnictwa – wprowadzanie różnego rodzaju zasiłków i dopłat dla obywateli, które w rzeczywistości mają zapewnić rządzącym dobry wynik w kolejnych wyborach. Tego typu działania w wielu przypadkach obniżają motywację ludzi do wydajnej pracy (czy też w ogóle do jej podejmowania). Problem polega na tym, że rozdawane pieniądze nie pochodzą z kieszeni polityków, ale z kieszeni podatników.

Skoro więc coraz mniej ludzi pracuje, a potrzeba środków na zasiłki, to należy albo podwyższyć podatki pozostałym pracującym albo się zadłużyć. Jedno i drugie rozwiązanie prowadzi do osłabienia waluty. Jeśli podwyższamy podatki, to osłabiamy gospodarkę (zagraniczni inwestorzy omijają kraj szerokim łukiem (chyba, że dostaną specjalne ulgi), a przedsiębiorczy ludzie wyjeżdżają). Z kolei drugie rozwiązanie (zapóżyczanie się) pogarsza sytuację finansów państwa. Jeszcze gorzej jeśli dług jest zaciągany w obcej walucie – wówczas kraj staje się zależny np. od agencji ratingowych. Jeśli obniżą one rating, waluta danego kraju słabnie, a sam kraj musi płacić jeszcze więcej za spłatę zagranicznego zadłużenia.

Przy okazji od razu zaznaczamy, że wprowadzanie ulg podatkowych nie zalicza się do polityki rozdawnictwa. Z ulg mogą skorzystać głównie osoby pracujące, więc taka polityka nie zachęca do przebywania na bezrobociu i żerowania na pracy innych.

2. Polityka interwencjonizmu – wprowadzenie dopłat dla przedsiębiorstw, podejmowanie interwencji na rynku. Powód ponownie ten sam: rządzący chcą zjednać sobie grupę wyborców. W tym celu interweniują w tych branżach, gdzie wiele firm zagrożonych jest bankructwem. Takimi dopłatami rząd ingeruje w wolnorynkowe procesy. W efekcie gospodarka nie może oczyścić się z nierentownych podmiotów, na miejsce których mogłyby przyjść nowe, bardziej efektywne firmy. Takie działania osłabiają wzrost gospodarczy, a więc i uderzają w walutę.

Wiemy, że ten punkt budzi w Polsce spore emocje. Pamiętajcie jednak, że gdybyśmy zaczęli prowadzić taką politykę „ratowania” przedsiębiorstw na szeroką skalę, to z kolei przedsiębiorcy nie mieliby żadnych bodźców do tego, by racjonalnie zarządzać zasobami. To prowadziłoby do kompletnej nieefektywności gospodarki. Jak funkcjonuje taka gospodarka, gdzie żadna firma nie może upaść, przekonali się na żywo Polacy mający dziś 40 lub więcej lat.

To dwa klarowne przykłady lekkomyślnej polityki fiskalnej, natomiast moglibyśmy tutaj dopisać jeszcze system podatkowy, który demotywuje najbardziej przedsiębiorczych i kreatywnych ludzi. Przykład? Utrzymywanie podatku dochodowego. Działa on na zasadzie „kto efektywniej pracuje, ten płaci wyższy haracz”.

Niestety, podatek dochodowy jest obecny w większości znanych nam krajów. Pod tym względem rządy prowadzą niesprawiedliwą, ale opłacalną dla nich politykę.

Rząd może również prowadzić politykę fiskalną w odpowiedzialny sposób. Rozumiemy przez to:

- zrównoważenie wpływów i wydatków budżetu państwa (a najlepiej wpisanie do konstytucji zakazu uchwalania budżetu z deficytem),
- ograniczenie do minimum wszelkiego rodzaju zasiłków czy dopłat, oraz zero jakiegokolwiek wsparcia socjalnego dla imigrantów przynajmniej przez pierwsze 5 lat ich pobytu w kraju. W ten sposób eliminuje się imigrantów chcących żyć z socjalu (tak popularny dziś sposób życia w Niemczech czy Francji) a przyciąga wyłącznie tych, którzy będą napędzać gospodarkę,
- maksymalne uproszczenie systemu podatkowego oraz całkowite zlikwidowanie podatku dochodowego, co doprowadziłoby do dużo szybszego rozwoju gospodarczego i napływu inwestycji zagranicznych. W ramach ciekawostki dodamy, że około 80% aparatu administracji państwa zajmuje się kontrolą podatku dochodowego, podczas gdy wpływy do budżetu z tego podatku nie przekraczają 20%. Realne szkody są znacznie większe, gdyż przedsiębiorcy tracą dużo czasu na bzdurną biurokrację.

Tego typu działania stabilizują sytuację finansów publicznych. Jeśli zadłużenie jest na niskim poziomie, to nie ma konieczności podwyższania podatków. Dodatkowo, uzależnienie od agencji ratingowych również jest stosunkowo niskie, co oznacza, że rząd może prowadzić bardziej niezależną politykę.

Polityka monetarna a siła waluty

Kolejnym elementem bardzo silnie wpływającym na siłę waluty jest polityka monetarna. Jej prowadzeniem zajmuje się bank centralny. Polityka monetarna wiąże się przede wszystkim z operowaniem stopami procentowymi.

Stopy procentowe oznaczają tak naprawdę koszt kredytu. Określają one także poziom oprocentowania. Sterując stopami procentowymi, bank centralny tak naprawdę steruje gospodarką. Obniżanie stóp procentowych możemy porównać do naciskania pedału gazu (niższy koszt kredytu, więcej udzielanych kredytów, wzrost konsumpcji i inwestycji, mniejsze oprocentowanie lokat, mniejsza motywacja do oszczędzania).

Z kolei podwyższanie stóp procentowych można porównać do naciskania hamulca (droższy kredyt, ograniczenie akcji kredytowej, mniej środków na konsumpcję i inwestycję, wyższe oprocentowanie lokat, większa skłonność do oszczędzania).

Jak to wpływa na siłę waluty? Dajmy na to, że zostajemy w Polsce i rozmawiamy o polskim złotym. Jeśli Narodowy Bank Polski obniża stopy procentowe, to waluta jest łatwiej dostępna, a co za tym idzie „mniej cenna”. Dodatkowo, spadają odsetki z lokat, co oznacza, że część osób szuka miejsca dla swojego kapitału w innych krajach, oferujących wyższe odsetki. Koniec końców, obniżanie stóp procentowych osłabia walutę.

Nie jest to jednak żelazna reguła. Dlaczego? Może dojść do sytuacji w której NBP obniża stopy procentowe, ale inne banki centralne robią to na jeszcze większą skalę. W takiej sytuacji kapitał będzie chętniej trzymał się złotego.

Drugi przykład: możemy mieć akurat do czynienia z migracją kapitału na rynki wschodzące. W takiej sytuacji NBP będzie obniżał stopy procentowe, ale ogromny kapitał napływający do Polski będzie sprawiał, że złoty jednak się umocni.

Teraz przyjmijmy odwrotną sytuację i założmy, że NBP podwyższa stopy procentowe. W takiej sytuacji waluta jest trudniej dostępna, a trzymanie środków na lokatach jest bardziej opłacalne (oferują one wyższe odsetki). Taka zmiana generalnie przyciąga kapitał i prowadzi do umocnienia waluty. Z drugiej strony, podobnie jak wyżej, nie jest to żelazna reguła.

Warto w tym miejscu zauważyć, że banki centralne są zależne od Banku Rozrachunków Międzynarodowych, a nie od rządów poszczególnych krajów. Wyjątków jest tutaj niewiele, jednym z nich jest Iran. Tak czy inaczej, poddaństwo banków centralnych wobec międzynarodowych instytucji oznacza, że sama odpowiedzialna polityka rządu nie daje gwarancji utrzymania stabilności waluty.

Czym jest kryzys walutowy?

W najprostszym słowach to sytuacja w której dana waluta doznaje mocnej dewaluacji, a zatem osłabia się względem innych walut.

Założmy, że przez ostatnie lata za złotówkę możemy kupić 0,25 USD (kurs USDPLN wynosi 4,00) lecz nagle w krótkim okresie wartość złotego dramatycznie spada i obecnie za 1 PLN można kupić zaledwie 0,10 USD (kurs USDPLN wynosi 10,00). Oznacza to, że siła nabywcza złotego względem dolara (i innych walut) drastycznie zmalała. Taką sytuację możemy nazwać kryzysem walutowym.

Jak to się przekłada na gospodarkę? Kilka przykładów:

- a)** Produkty polskich eksporterów są teraz tańsze w oczach zagranicznych kontrahentów. Z drugiej strony polskie przedsiębiorstwa mają utrudniony dostęp do zagranicznego kapitału oraz ograniczone możliwości wejścia na zagraniczne rynki.
- b)** Ze względu na słabość polskiej waluty, importowane dobra i usługi stają się dużo droższe, co prowadzi do silnego wzrostu inflacji. Polaków stać na coraz mniej.
- c)** Ze względu na brak stabilności, zagraniczne firmy wycofują się z Polski, a planowane inwestycje nie dochodzą ostatecznie do skutku. Rośnie bezrobocie.
- d)** Kapitał ucieka z Polski, trwa wyprzedaż polskiego długu, co sprawia, że Polska, by się zadłużyć, musi płacić dużo wyższe odsetki.
- e)** Wysoko opłacani specjaliści oraz specjaliści mobilni przenoszą się do krajów z droższą walutą.

Jak widać, niezbyt przyjemny scenariusz. Zastanówmy się teraz co może do niego doprowadzić.

Przyczyny kryzysów walutowych

Kryzys walutowy może zostać wywołany przez wiele różnych czynników, więc czym prędzej przejdźmy do ich omówienia:

- 1.** Nieodpowiedzialna polityka banku centralnego – założmy, że gospodarka jest rozpędzona, inflacja zaczyna rosnąć, jednak bank centralny nie działa z wyprzedzeniem i utrzymuje stopy procentowe na niezmiennym poziomie. W ten sposób pozwala inflacji rozpędzić się jeszcze mocniej. Jeśli sytuacja wymknie się spod kontroli, może nastąpić masowa ucieczka od waluty. Strach potęguje się, jeśli bank centralny dysponuje niewielkimi rezerwami walutowymi (zagraniczne rezerwy walutowe są trzymane po to, by w razie konieczności skupować własną walutę, doprowadzając do jej umocnienia).
- 2.** Lekkomyślna polityka rządu – ten temat omówiliśmy już w części poświęconej polityce fiskalnej.
- 3.** Skoordynowany atak na walutę – stosunkowo częsty przypadek w ostatnich latach. Do takich ataków dochodzi najczęściej, kiedy któryś z krajów prowadzi politykę będącą nie po myśli Stanów Zjednoczonych bądź też powiązanych z USA instytucji finansowych.

Może to być np. porzucanie sojuszu z USA, na rzecz bliższej współpracy z Rosją czy Chinami. Czasem z kolei przyczyny nie ma, a wina danego kraju polega jedynie na tym, że posiada on duże złoża ropy. Jak dokładnie wygląda taki skoordynowany atak? W kolejnej części artykułu pokażemy kilka scenariuszy.

4. Sankcje nakładane przez inne kraje – mówimy tutaj o poważnych sankcjach, uniemożliwiających danemu państwu prowadzenie normalnej wymiany handlowej. Przykładem może być obecna sytuacja wokół Iranu (Stany Zjednoczone zabroniły innym krajom nabywać irańską ropę).

5. Konflikty zbrojne – wojna sprawia, że kapitał ucieka z danego kraju. Przykład mieliśmy kilka lat temu na Ukrainie. Aby zatrzymać ucieczkę kapitału, tamtejszy bank centralny zmuszony był podnieść stopy procentowe do 30%! Dla porównania, w Polsce wynoszą one 1,5%, a w strefie euro minimalnie poniżej zera.

6. Nieoczekiwana zmiana władzy niosąca za sobą daleko idące zmiany, np. przejście rządów przez fanatyków religijnych.

7. Inne nieoczekiwane wydarzenia – np. katastrofy naturalne mające gigantyczny wpływ na gospodarkę kraju.

Przykłady kryzysów walutowych wraz z ich przyczynami

Opisując kryzysy walutowe, media zwracają najczęściej uwagę na ich efekty. Słyszymy, że „akcje spadają”, „waluta traci”, „inflacja rośnie” itd. Dużo trudniej jest dowiedzieć się co doprowadziło do samego kryzysu walutowego.

a) Turcja

Jedną z przyczyn kryzysów walutowych jest nieposłuszeństwo rządu danego kraju. Takim nieposłuszeństwem w ostatnich latach wykazała się Turcja. To druga największa armia NATO, jednak rządzącym tym krajem prezydent Erdogan uznał, że będzie prowadził wielokierunkową politykę, robiąc biznesy zarówno z USA, jak i z Rosją. W ten sposób wywołał gniew Zachodu, a jego efektem był skoordynowany atak na turecką lirę. W ramach takiego ataku mieliśmy:

- ostrzejszą narracją amerykańskich polityków względem Turcji, co już samo w sobie prowadziło do wycofywania się niektórych funduszy z tamtejszego rynku i porzucania liry,
- groźby wprowadzenia sankcji wobec Turcji,
- kilkukrotne obniżanie ratingu Turcji przez agencje ratingowe (im wyżej, tym lepszy rating),

b) Argentyna

W przypadku Turcji przyczyną były rozgrywki geopolityczne. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku Argentyny. Tam kryzysy walutowe zdarzają się z dużą częstotliwością, jednak Argentyńczycy zawdzięczają to głównie sobie samym. W trakcie ostatnich 2-3 dekad krajem rządili głównie socjaliści, a ich polityka kilkakrotnie doprowadzała do upadku gospodarki.

Aby ratować finanse państwa, chwytało się różnych zagrywek: nacjonalizowano oszczędności i spółki kolejowe czy też wprost dodrukowywano walutę. Koniec końców, argentyńskie peso i tak mocno obrywało. Przy okazji pokazuje to, że mamy podwójne standardy. Najwięksi gracze (UE, USA, Japonia) mogą prowadzić dodruk, jednak robi się wszystko, by nie doprowadził on do upadku waluty. Problemy euro czy jena miałyby poważne konsekwencje, a sytuacja mogłaby wymknąć się bankierom spod kontroli. Z kolei kiedy dodruk prowadzi kraj rozwijający się (np. Argentyna), to jego waluta szybko upada. Po prostu duży może więcej.

c) Wenezuela

O dramatycznej zapaści gospodarczej Wenezueli słyszeli już chyba wszyscy. Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego tamtejsza gospodarka od 2013 roku skurczyła się o 60%. Dramat.

Wenezuela jest o tyle ciekawym przypadkiem, że jej obecna sytuacja jest efektem zarówno własnych błędów (wiara w gospodarkę centralnie planowaną), jak i ataku z zewnątrz. Co do pierwszej kwestii, nie musimy chyba nikogo przekonywać. Jeśli zaś chodzi o atak z zewnątrz, to w artykule "[Jak Stany Zjednoczone dokonują przewrotów?](#)" opisaliśmy amerykańską operację „Masterstroke” mającą pogorszyć sytuację w Wenezueli. Poniżej fragment:

Wśród sposobów działania wymieniono:

- *nasilenie odpływu walut zagranicznych z Wenezueli, wzmocnienie tendencji inflacyjnych,*
- *utrudnianie importu, zniechęcanie inwestorów zagranicznych tak długo, by sytuacja stała się nie do zniesienia dla samych Wenezuelczyków,*
- *zaostrenie podziałów wśród osób będących u władzy,*
- *ośmieszanie Maduro i przedstawienie go jako maskotki Kuby, ostatecznie zmuszenie do negocjacji lub odejścia,*
- *powiązanie władz Wenezueli z handlarzami narkotyków, co osłabiłoby ich wizerunek na świecie,*
- *nawiązanie kontaktu z potencjalnymi sojusznikami w Wenezueli, w celu wywołania protestów, zamieszek, aktów kradzieży, napadów.*

Doprowadzenie do wydarzeń, które przyniosą ofiary śmiertelne, a następnie obarczenie lokalnego rządu winą za śmierć obywateli,

- wywołanie sytuacji w której wszelkiej maści specjaliści i fachowcy będą uciekać z kraju, co jeszcze bardziej osłabi wewnętrznie Wenezuelę,

- zdestabilizowanie sytuacji na granicy wenezuelsko-kolumbijskiej.

Działania, które zostały wypisane, miały ostatecznie doprowadzić do przejęcia władzy przez Juana Guaido, maskotkę USA.

Wenezuelczykom wypada życzyć, by to oni sami przejęli władzę w kraju, zamiast zamieniać obecnego nieudolnego prezydenta na osobę podporządkowaną Stanom Zjednoczonym.

d) Polska 2008 i 2016

Poza samymi kryzysami walutowymi, mamy również krótkotrwałe ataki na walutę. O nich również warto wspomnieć, tym bardziej, że czasem dochodzi do nich w Polsce. Ostatnie dwa przypadki to rok 2008 i 2016. W 2008 roku dokonano ataku na polską walutę, która była wówczas niesamowicie droga.

Z kolei w 2016 roku doprowadzono do skrajnego zdołowania złotego. Kilka miesięcy wcześniej polscy przedsiębiorcy zakupili ogromną ilość opcji, które drożały wraz z umacnianiem się euro i dolara. Problem polegał na tym, że po przekroczeniu określonego poziomu (w przypadku USDPLN było to 4,16) wartość opcji spadała do zera. Odpowiednio przeprowadzony atak pozwolił doprowadzić do wybicia USD i EUR, a posiadacze opcji zostali z niczym.

O tym, jak wyglądają same ataki, już kilka lat temu pisał Trader21. Wklejamy cytat, zaznaczając jednak, że ostatni punkt stosowany jest jedynie w niektórych przypadkach:

1. W pierwszej kolejności globalne instytucje finansowe kontrolowane przez USA zajmują krótkie pozycje na walucie kraju będącego celem ataku. Dla dużych inwestorów jest to sygnał, że coś się będzie działo. Lepiej poinformowani (commercials) zapewne coś wiedzą, a skoro zazwyczaj mają rację, to może warto skopiować ich ruchy.

Tym sposobem wywołuje się na rynkach walutowych samonapędzającą się presję na daną walutę.

2. Gdy już jesteśmy przygotowani aby zarobić na ataku parę groszy służalcze media zaczynają nagonkę na gospodarkę danego kraju. Zważywszy, że 6 największych koncernów medialnych kontroluje około 1500 stacji telewizyjnych, akcja nie jest zbyt trudna do przeprowadzenia.

3. W tym momencie zaczyna się bardzo poważny odpływ kapitału z danego kraju. Inwestorzy sprzedają akcje zaniżając ich ceny.

Pozbywają się obligacji windując ich rentowność. Krajową walutę natychmiast zamieniają na waluty uznane jako oazy bezpieczeństwa (CHF, USD) zaniżając tym samym kurs lokalnej waluty.

4. *Gdy sytuacja nabiera tempa do akcji włączają się agencje ratingowe straszące groźbą bankructwa kraju i zazwyczaj obniżają rating zarówno największych korporacji, jak i kraju do poziomu śmieciowego.*

Podsumowanie

Kryzysy walutowe wynikające z nieodpowiedniej polityki rządu czy banku centralnego to w ostatnim czasie rzadkość. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że zdecydowana większość banków centralnych i rządów zgodnie współpracuje z międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Wszystko jest koordynowane, a postępowanie poszczególnych rządów daje im możliwość korzystania z niskich kosztów kredytu. Dlatego też niezależnie od szaleństw polityków, państwa są w stanie odwlekać moment nadejścia poważnych problemów.

Dużo częstszą przyczyną kryzysów walutowych w ostatnich latach są skoordynowane ataki na daną walutę. W zależności od tego czy powód ataku jest poważny (geopolityka – Turcja, Rosja, Iran) czy mniej istotny (zarobek dla bankierów – Polska 2016), wykorzystuje się do niego różny arsenał. W przypadku kiedy jest zamiar wywołania kryzysu walutowego, wprowadza się m.in. sankcje wobec danego kraju. Jeśli chodzi jedynie o zwykły atak mający na celu wywołanie ruchów kursu walutowych, to dokonuje się go przez medialną nagonkę i ruchy dużych funduszy.

Skoro już mowa o walutach, to warto dodać jedną ważną rzecz. Spowolnienie gospodarcze o którym piszemy od kilku miesięcy, jest coraz powszechniej dostrzegane. Nie ma przypadku w tym, że pomimo odwrócenia polityki przez FED, dolar dalej drożeje. Po prostu kapitał ucieka do walut uważanych za najbezpieczniejsze. To sytuacja tym bardziej niebezpieczna, im większe jest zadłużenie zagraniczne (denominowane w walutach obcych) danego kraju. Dlatego unikamy obecnie walut krajów rozwijających się (poza małą ekspozycją na najtańsze rynki), a gotówkę trzymamy w dolarze i franku szwajcarskim. Jeśli sytuacja gospodarcza jakimś cudem nagle się nie poprawi, kolejne miesiące mogą być naprawdę ciężkie dla walut krajów rozwijających się.

Na koniec słowo o „ekspertach”, którzy tłumaczą nam jak ważne jest osłabianie własnej waluty. Rzekomo ma to być klucz do napędzenia gospodarki, ponieważ eksporterom łatwiej wtedy sprzedawać produkty i usługi. Naszym zdaniem waluta powinna być odpowiednio wyważona. Stabilność waluty (a nie jej ciągłe dewaluowanie za wszelką cenę) sprawia, że tworzy się lepsze środowisko do inwestycji, a dana gospodarka przyciąga fachowców. To w oparciu o stabilną walutę, swój potencjał gospodarczy po II Wojnie Światowej odbudowały Niemcy. Nie dajcie się zatem zwieść typ pseudo mądrościom ekspertów, ponieważ w rzeczywistości są one produkowane po to, by uzasadnić wysoką inflację. A inflacja to nic innego, jak podatek.

Independent Trader Team

W jaki sposób oceniać perspektywy spółek wydobywczych?

Bardzo często na łamach bloga podkreślamy, że inwestując na rynku surowców warto korzystać z ETF'ów. Pozwalają one m.in. obniżyć koszty danej inwestycji, czy osiągnąć lepszą dywersyfikację. Zdarza się jednak, że dla danego surowca nie powstał jeszcze atrakcyjny fundusz, lub inwestycja w te które istnieją niesie ze sobą zbyt duże ryzyko. Wtedy chcąc nie chcąc inwestorzy zmuszeni są wybierać pojedyncze firmy, co wiąże się z koniecznością przeprowadzenia wnikliwej analizy. W związku z tym poniżej opisujemy kilka czynników, na które należy zwracać uwagę przy wyborze spółek wydobywczych do portfela.

Struktura przychodów

Przede wszystkim, aby inwestycja miała sens, wybrana spółka musi faktycznie dawać ekspozycję na konkretny surowiec. Jeżeli mamy do czynienia z firmą, która specjalizuje się w wydobywaniu jednego pierwiastka sprawa jest prosta.

Sytuacja nieco się komplikuje, kiedy spółka skupia się na kilku różnych surowcach. Wówczas musimy ustalić, jaki udział w jej przychodach stanowi wydobywanie tego, który nas interesuje. Załóżmy, że chcemy zdobyć ekspozycję na rudę żelaza. Zatem rozglądać będziemy się za firmą, której przychody zależą głównie od wydobywania tego surowca.

Udział danego pierwiastka w przychodach spółki możemy łatwo sprawdzić na jej stronie internetowej. Firmy zamieszczają takie informacje przy okazji publikowania wyników za dany okres czasu. Warto korzystać też z prezentacji, które napisane są prostszym językiem, co ułatwia analizę.

Poniższa tabela pochodzi z raportu finansowego spółki Rio Tinto z pierwszej połowy 2019 roku. W kolumnie „Gross revenue” widzimy, że mimo iż firma zaangażowana jest w różne surowce, to najwięcej przychodów czerpie z wydobywania rudy żelaza.

Rio Tinto financial information by business unit

	Rio Tinto interest %	Gross revenue ^(a)		EBITDA ^(b)		Net earnings ^(c)	
		for the 6 months ended		for the 6 months ended		for the 6 months ended	
		30 June 2019 US\$m	30 June 2018 US\$m	30 June 2019 US\$m	30 June 2018 US\$m	30 June 2019 US\$m	30 June 2018 US\$m
Iron Ore							
Pilbara	(d)	11,039	9,113	7,528	5,626	4,548	3,202
Dampier Salt	68.4	128	123	38	29	14	9
Evaluation projects/other		41	57	(14)	30	(56)	20
Total Iron Ore		11,208	9,293	7,552	5,685	4,506	3,231
Aluminium	(e)						
Bauxite		1,182	1,207	472	452	231	246
Alumina		1,455	1,605	461	435	247	222
Intrasegment		(425)	(447)	(2)	(3)	(1)	(2)
Bauxite & Alumina		2,212	2,365	931	884	477	466
Primary Metal		2,490	3,328	306	917	(14)	437
Pacific Aluminium		1,112	1,265	(54)	151	(96)	55
Inter-segment and other		(1,261)	(1,450)	28	(40)	20	(33)
Integrated operations		4,553	5,508	1,211	1,912	387	925
Other product group items		502	589	(144)	(166)	(113)	(129)
Product group operations		5,055	6,097	1,067	1,746	274	796
Evaluation projects/other		45	51	60	85	41	75
Total Aluminium		5,100	6,148	1,127	1,831	315	871
Copper & Diamonds							
Rio Tinto Kennecott	100.0	892	851	425	343	171	107
Escondida	30.0	1,061	1,271	568	790	213	316
Grasberg joint venture	(f)	–	–	–	(5)	–	(13)
Oyu Tolgoi and Turquoise Hill	(g)	735	587	306	202	52	38
Diamonds	(h)	271	323	69	132	(5)	55
Product group operations		2,959	3,032	1,368	1,462	431	503
Evaluation projects/other		–	–	(155)	(102)	(83)	(53)
Total Copper & Diamonds		2,959	3,032	1,213	1,360	348	450
Energy & Minerals							
Rio Tinto Coal Australia	(i)	–	837	–	560	–	342
Iron Ore Company of Canada	58.7	1,075	495	526	122	171	16
Rio Tinto Iron & Titanium	(j)	983	857	339	229	144	60
Rio Tinto Borates	100.0	304	324	98	107	54	60
Uranium	(k)	146	201	39	14	13	6
Product group operations		2,508	2,714	1,002	1,032	382	484
Simandou iron ore project	(l)	–	–	(6)	(6)	(3)	(3)
Evaluation projects/other		31	27	(42)	(18)	(38)	(17)
Total Energy & Minerals		2,539	2,741	954	1,008	341	464
Other operations	(m)	10	9	(88)	(27)	(80)	(67)
Intersegment transactions		(7)	(6)	–	–	–	–
Product group total		21,809	21,217	10,758	9,857	5,430	4,949

Dywersyfikacja geograficzna

Z punktu widzenia inwestora bardzo ważne jest także to, żeby firma miała dobrze zdywersyfikowany pod względem geograficznym portfel aktywów. Warto zatem wybierać takie spółki, które prowadzą projekty wydobywcze w różnych regionach świata. Dzięki temu nasza inwestycja będzie mniej podatna np. na zawirowania polityczne w pojedynczym kraju.

Ma to również znaczenie w sytuacjach losowych, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Do takich zdarzeń w branży wydobywczej dochodzi dość często. Przykładem może być pęknięcie tamy należącej do firmy Vale, co miało miejsce pod koniec stycznia tego roku w Brazylii.

<https://youtu.be/sKZUZQytads>

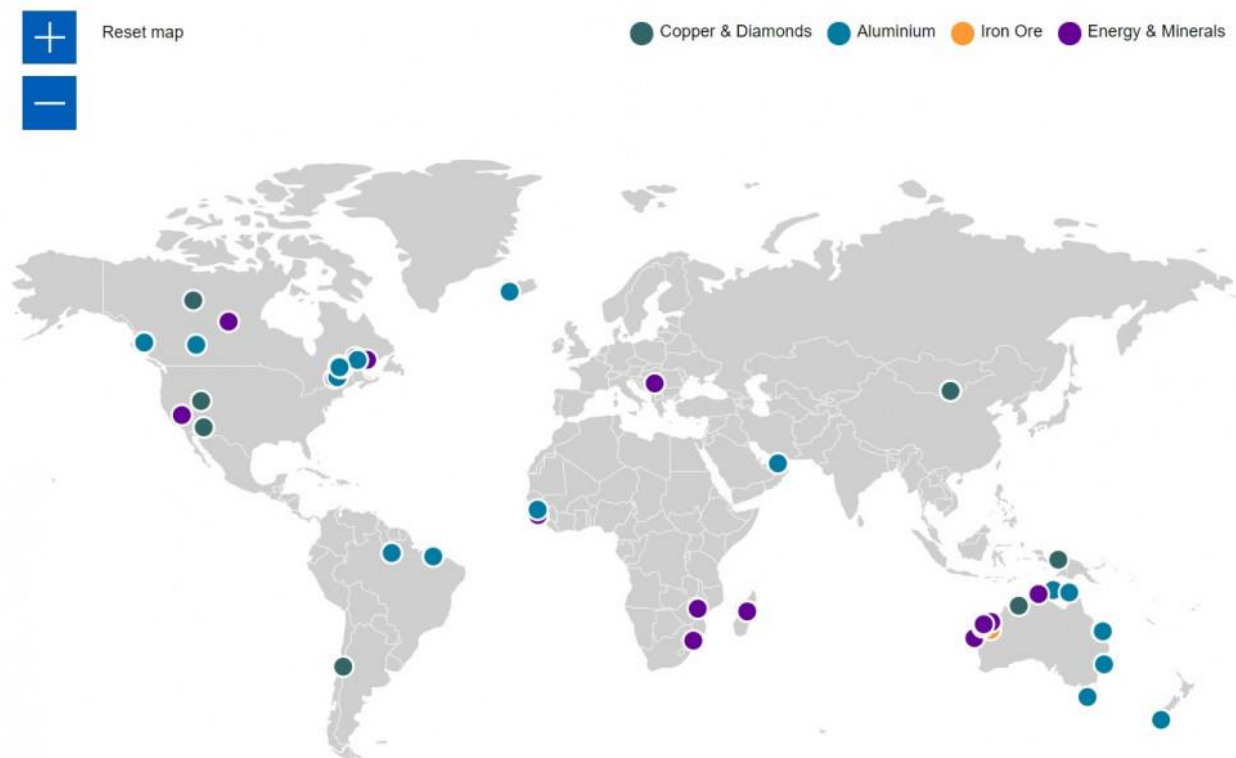
Straty, które firma poniosła w wyniku pęknięcia tamy to tylko część problemu. Po katastrofie wprowadzono w tym kraju szereg regulacji mających duży wpływ na całą branżę. Gdyby nie fakt, że Vale prowadzi operacje na całym świecie, sytuacja spółki mogłaby znacząco się pogorszyć.

Warto w tym miejscu dodać, że bardzo często firmy wydobywcze prowadzą projekty w krajach, które delikatnie mówiąc nie należą do najbezpieczniejszych. Decydują się na to przede wszystkim dlatego, że znajdują się tam wysokiej jakości złoża. Jak pokazuje historia raz na jakiś czas dochodzi do napadów na kopalnie, podczas których zorganizowane grupy przestępcze potrafią ukraść spore ilości drogiego urobku. Doskonałym przykładem takiego kraju jest Demokratyczna Republika Konga, gdzie na każdym kroku łamane jest prawo, a poziom korupcji jest skrajnie wysoki.

<https://youtu.be/JcJ8me22NVs>

W celu zwiększenia bezpieczeństwa inwestycji powinniśmy unikać spółek w dużym stopniu zaangażowanych w projekty wydobywcze w opisanych jurysdykcjach.

Przykładem dobrze zdywersyfikowanej geograficznie firmy jest wspomniana wcześniej spółka Rio Tinto, co potwierdza poniższa mapa.



Jak widać większość projektów Rio Tinto zlokalizowana jest w krajach rozwiniętych, takich jak Australia, Stany Zjednoczone, czy Kanada.

Ocena złóż

Planując inwestycje w spółkę wydobywczą niezbędne jest sprawdzenie, czy ma ona perspektywy do długoterminowego wydobycia. W tym celu musimy wczytać się w dane dotyczące poszczególnych projektów. Szukać będziemy tam odpowiedzi na pytanie, jak długo firma jest w stanie eksploatować konkretne złoża.

W tym miejscu warto przypomnieć, że kompanie wydobywcze dzielą złoża na 3 podstawowe typy:

1. Proven, czyli złoża w przypadku których szansa na wydobycie wynosi co najmniej 90%.
2. Probable, gdzie wspomniane prawdopodobieństwo wynosi 50-90%.
3. Possible, z szansą na wydobycie rzędu 10-50%.

Najlepiej jeżeli spółka posiada duże złoża typu proven i probable, które pozwolą jej na czerpanie przychodów przez kolejne kilka-kilkanaście lat.

Przy okazji oceny złóż dobrym pomysłem będzie także sprawdzenie czy w firmie pracują geolodzy z bogatym doświadczeniem. Chociaż kompani wydobywczych na rynku jest cała masa, prawdziwych specjalistów jest zaledwie garstka.

Koszt wydobycia, a cena surowca

Kolejnym bardzo ważnym elementem analizy jest sprawdzenie kosztu, jaki spółka ponosi w celu wydobycia jednostki danego surowca. Kompanie wydobywcze posługują się różnymi pozycjami kosztów, przy czym najbardziej miarodajny jest AISC, czyli All-in sustaining cost. Co prawda nie jest on pozbawiony wad (nie uwzględnia odsetek od zaciągniętych kredytów, czy też podatku dochodowego), ale w miarę rzetelnie przedstawia koszty produkcji.

Założmy, że firma ma AISC dla wydobycia złota na poziomie 1000 USD za uncję, podczas gdy cena spot metalu wynosi 1400 USD za uncję. Na każdej wydobytej uncji złota przedsiębiorstwo osiąga zatem zysk 400 USD.

Jeżeli cena metalu wzrośnie nagle o 10%, czyli do 1540 USD za uncję, to zysk w tym samym momencie zwiększy się o 35%.

Dzięki tej zależności inwestowanie w spółki wydobywcze może przynieść znacznie większy zysk (lub stratę) niż bezpośrednia inwestycja w dany surowiec.

W związku z tym, co opisaliśmy powyżej powinniśmy do portfela firmy, które mają jak najmniejszy koszt wydobycia względem ceny konkretnego pierwiastka. Zwiększamy tym samym margines bezpieczeństwa, gdyż nawet w przypadku spadku ceny surowca firma i tak będzie zarabiać.

Zadłużenie spółki

Branża wydobywcza jest niesamowicie kapitałochłonna, w związku z czym kolejnym czynnikiem, na który należy zwrócić uwagę jest dług spółki. Generalnie im mniejszy on jest tym lepiej. Podczas gdy rozsądny poziom zadłużenia może przyspieszyć rozwój firmy, zbyt duży dług może doprowadzić ją do bankructwa.

Warto więc przy ocenie zadłużenia zapoznać się z dwoma bardzo użytecznymi wskaźnikami: Cash-to-Debt Ratio oraz Debt-to-Equity Ratio.

Wskaźnik Cash-to-Debt pokazuje nam w jakim stopniu dług przedsiębiorstwa pokryty jest gotówką. Im mniejsza wartość wskaźnika, tym gorzej. Oznacza to, że dług znacznie przewyższa ilość dostępnej gotówki. Z kolei jeżeli firma posiada wielokrotnie więcej gotówki niż długu, możemy przypuszczać, że nieefektywnie się z nią obchodzi.

Warto w tym miejscu dodać, że poziom tego wskaźnika może nagle wzrosnąć np. w wyniku sprzedaży części aktywów firmy. Może to wynikać także ze wzrostu zyskowności, dlatego zawsze należy to sprawdzić odnosząc wartości wspomnianych wskaźników do danych historycznych. Można to sprawdzić na bezpłatnym portalu gurufocus.com.

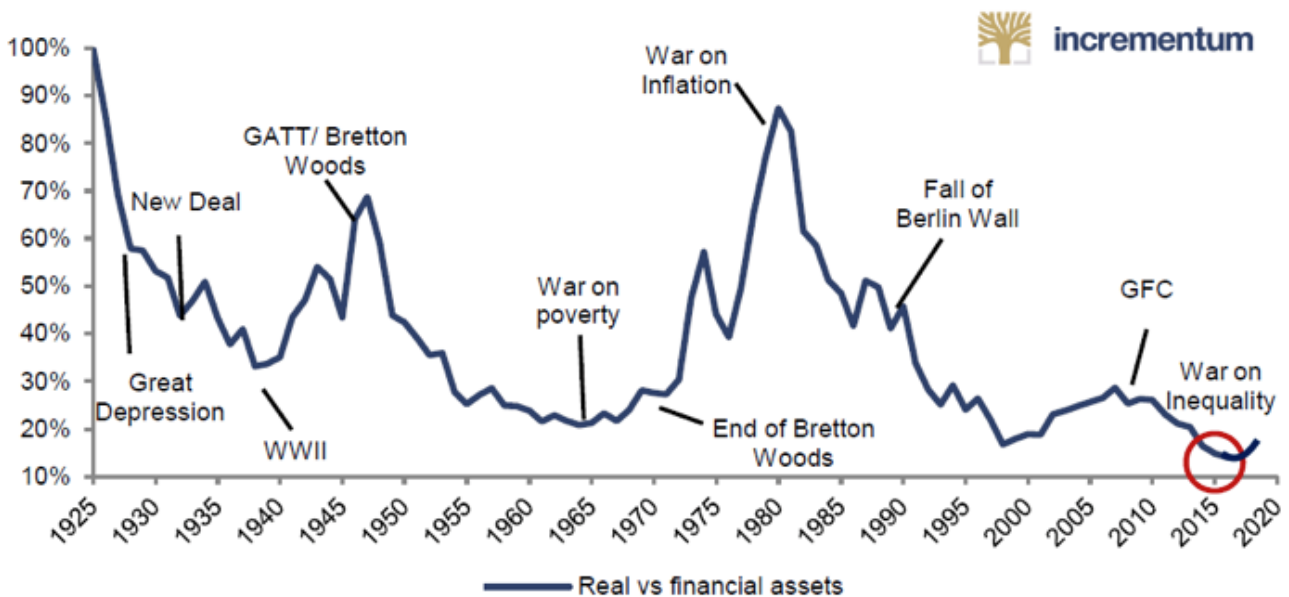
Drugi wskaźnik, czyli Debt-to-Equity Ratio informuje nas o tym, w jakim stopniu spółka finansuje swoją działalność długiem w porównaniu do funduszy będących jej całkowitą własnością. Wysoki poziom współczynnika sugeruje, że firma agresywnie się zadłuża.

Ceny surowców na tle danych historycznych

Zanim w ogóle przystąpimy do analizy konkretnej spółki konieczne jest sprawdzenie fundamentów dla danego surowca. Chodzi tu przede wszystkim o strukturę popytu i podaży. W pierwszej kolejności powinniśmy interesować się pierwiastkami, których brakuje na rynku. Z kolei unikać będziemy inwestycji w surowce, w przypadku których notuje się nadpodaż.

Na łamach bloga niejednokrotnie wskazywaliśmy na niedowartościowanie aktywów materialnych względem aktywów finansowych. Najlepiej pokazuje to poniższa grafika.

Real Assets at all-time lows relative to Financial Assets



Source: BofA Merrill Lynch Global Investment Strategy, Incrementum AG

Pomimo sprzyjających czynników fundamentalnych wciąż można dokonać inwestycji w nieodpowiednim momencie, dlatego należy sprawdzić czy dany towar jest krótkoterminowo tani. W tym celu możemy posłużyć się m.in. wskaźnikiem COT, o którym więcej przeczytacie w naszym słowniku: "[Czym jest COT?](#)".

Jednocześnie sprawdzamy, czy wybrana spółka jest atrakcyjna pod względem wskaźników takich jak P/E, P/BV itd.. Przy okazji współczynnika P/E, warto dodać, że jego ujemna wartość w przypadku spółek wydobywczych wcale nie musi oznaczać złej inwestycji. Dlaczego? Śpieszymy z odpowiedzią.

Zdarza się, że dana spółka ucierpi z powodu silnej przeceny surowca, którego wydobyciem się zajmuje. Wówczas wartości P/E mogą zejść poniżej zera. Następnie, gdy dojdzie do wyraźnego odbicia ceny pierwiastka (w ślad za czym pójdą notowania spółki), wartość wskaźnika P/E się poprawi, a spółka pozostanie atrakcyjnie wyceniona nawet po tych wzrostach.

Dodatkowo przy otwieraniu pozycji warto posłużyć się narzędziami analizy technicznej, żeby uzyskać jak najlepszą cenę.

Podsumowanie

Powyżej wymieniliśmy tylko kilka czynników, na które należy zwracać uwagę przy ocenie perspektyw dla spółek wydobywczych. Oprócz nich warto także m.in. sprawdzić jak duży udział w spółce mają insiderzy (im większy tym lepiej). Korzystne jest także, jeżeli firma regularnie wypłaca wysoką dywidendę, przeznaczając na ten cel rozsądną część zysków.

Chociaż czasami kupno pojedynczych spółek jest koniecznością, zawsze w pierwszej kolejności należy szukać atrakcyjnego ETF'u, który zdejmie z nas obowiązek szczegółowej analizy dziesiątek firm. Według naszych obserwacji najlepiej, jeżeli oprócz ekspozycji na wybrany fundusz, wybierzemy dodatkowo 1-3 poszczególnych producentów. W ten sposób zabezpieczymy się przed sytuacją podobną do tej, która ma obecnie miejsce w przypadku ETF'u REMX.

Fundusz ten pomimo sprzyjających informacji nt. potencjalnego zablokowania eksportu metali ziem rzadkich z Chin wzrósł nieznacznie, podczas gdy najważniejsze firmy z branży przyniosły bardzo dobre zwroty.

Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Czy epicentrum kolejnego kryzysu znajduje się w funduszach emerytalnych?

Autor: stefik

Funduszy emerytalnych w Stanach jest bardzo wiele (nie tak jak u nas). Są mniejsze, większe, ale przede wszystkim nadzór nad nimi jest słaby. Powstawały często przy związkach zawodowych i są prowadzone przez ludzi tzw. z branży, której to fundusz dotyczy (np. jak miejscowi nauczyciele gdzieś tam mają swój fundusz, to prowadzi go jakiś np. nauczyciel, jakaś rada nauczycieli itp.). Te osoby nie mają długiego parzenia na inwestycje. Np. wolą kupować obligi na 2-lata aniżeli lepsze na 10. I np. rządowe 2-latki tyle nie dają, ale z korpo obligami już lepiej. A no, i chcą mieć (tylko na papierze) gwarancje wypłaty określonych odsetek, tak by (księgowo) ich fundusz zarabiał 7.5% rocznie, bo na tyle się zadeklarowali (część daje rząd, a część oni muszą wypracować) - tak to zrozumiałem.

I teraz... Pierwsza ciekawa rzecz to taka, że budżetówka ma gwarancje wypłat emerytur przez rząd, ale kiedyś tam była mała spina. Bo jakiś fundusz nie miał kasy na emerytury i wypłacał je mniejsze, więc emeryci poszli do sądu, że przecie gwarancja itp. A tam nastąpił zonk, bo się okazało, że gwarancje dają stany, a nie kraj (prawo krajowe wyżej niż stanowe). Ten zgrzyt udało się zażegnać (nie tylko w jednym stanie, ale w wielu), bo poszczególne stany wzięły to na swoje barki i zaczęły dopłacać kasę funduszom emerytów z budżetówki, tak by bilanse im się spinały. Poszło tego sporo, kilkaset mld dolarów a może więcej. Suma duża, więc przez lata podnoszono podatki w Stanach, by mieć na to pieniądze. Gość postawił tezę, że wzrost podatków stanowych jest większy aniżeli cięcia podatków krajowych.

Dalej gość przedstawia łańcuch przepływu grubej kasy. Czyli fundusze dostają kasę z podatków, więc śmiało pakują je na rynku. Lata temu kupowali za nie akcje, ale im zbrzydły. Więc posprzedawali wszystko w cholerę i od około 10 lat pakują większość kasy w "najwspanialszy produkt": dług korporacyjny). Robią tak od 10 lat. Ze względu na wysoką podaż (wciąż) taniego pieniądza, firmy bardzo chętnie wypuszczały obligi (pożyczały te pieniądze), bo wiedzieli, że na pewno jakiś fundusz je kupi. Z biegiem czasu te obligi stały się coraz bardziej śmieciowe. Efektem tego była m.in. czkawka w energetyce kilka lat temu, bo branży mocno przyduśił dług. Ale zabawa trwa nadal. Część współczesnych CEO korporacji przywiązuje dużą wagę do kursu akcji swoich spółek na giełdzie (taka nowomoda), więc uznali, za dobry pomysł pompować kurs swojej spółki poprzez buyback (wykup własnych akcji), a niżeli inwestować kasę w biznes, bo łatwiej.

Stąd pompa na giełdzie, i to trochę niezdrowa, bo ze względu na te skupy, akcji w "codziennym obrocie" jest trochę mniej, więc jak dochodzi do chwilowej paniki (grudzień 2018) to indeksy nie obsuwają się już o 5% tylko od razu o 15-20%. Poza tym korpo przeistaczają się w takie trochę zombie, zamiast za pożyczoną kasę rozwijać biznesy to idą z nimi na giełdę (ale nie tylko). Gość stawia tezę, że od kilku lat większość kupujących akcje to właśnie robienie buybacków! Zresztą te buybacki mają drugie dno (Trader o tym pisał). Ale kasa nie tylko w giełdę jest pompowana, ale różnie, np. w nieruchomości komercyjnej.

Gość tego nie mówi wprost (albo mówi, a ja nie zrozumiałem), ale przepływ tej kasy jest jednokierunkowy, on nie ma prawa już nigdy zawrócić, bo za dużo jej przepłynęło w ten sektor (obligi korpo) i zostało źle skonsumowanych. Teraz to się pewnie trzyma już tylko na ciągłych rolowaniach. Ale nikomu nie zależy na tym by temu przeciwdziałać, bo każdy w tym łańcuchu jest na chwilę obecną szczęśliwy (CEO błyszczą, zarządzający funduszami mają sowite premie). I tu dochodzimy do ewentualnej przyczyny wybuchu kryzysu, który w przeciwieństwie do krótkich panik, jego zdaniem może się zacząć tylko od przykręcenia kurka na poziomie funduszy emerytalnych. Otóż, w grudniu 2018 to nie nastąpiło, fundusze nadal chciały pożyczać, ale chwilowo korpo nie chciało brać. To była chwilowa panika, spekulacja, po której buybacki wrócili ze zdwojoną siłą, bo akcje są... tanie :) a kasa na nie wciąż dostępna (i tania), gdyż fundusze nie zakręciły kurka. Przyczyna silnych ruchów taka jak pisałem wyżej. Fundusze zakręcą kurek gdy ze śmieciowych obligów nie zobaczą centa. To może się stać np. przez rynek nieruchomości komercyjnych, który jako pierwszy ujawni śmieciowy poziom obligów. Fundusze się wystraszą i przestaną rolować wszystkie, doprowadzając tym samym do masowych bankructw, brak kasy na buybacki, indeksy down itp. Okaze się, że zostali bez kasy na emerytury za to z "największym workiem g*wna w historii", rząd nie będzie miał wyjścia i zrobi bailout fundusom, a lekko może nie być, bo funduszy jest bardzo wiele.

Sytuacja na uranie

Autor: Rado

Z moich obserwacji wynika, że czynników było kilka. Po pierwsze dużo osób wrzucało kasę spekulacyjnie pompując cenę spółek pod pozytywny wynik decyzji 232. Sami analitycy spodziewali się, że decyzja Trumpa będzie zgodna z petycją. Narastał optymizm i spekulacyjne ruchy. Dzień przed decyzją Trumpa pojawiła się plotka, przeciek z australijskiej prasy mówiący, że Trump odrzuci założenia petycji. Długo nie trzeba było czekać. Plotka stała się zapalnikiem do wyprzedawania akcji. Spekulanci uciekli, algorytmy i komputery dołożyły swoje. W kilka dni zlecenia sprzedaży doprowadziły do spadku ceny o 30-50% w zależności od spółki. Logicznie na to patrząc to nic się nie zmieniło jeśli chodzi o fundamenty. Podobnie teraz wygląda sprawa ze sprawozdaniem Cameco. Fundamentalnie jest dobrze ale nagłówki w artykułach mówią o tym, że firma traci 23 miliony \$ i, że rynek jest gigantycznej nadpodaży. Dlatego i akcje Cameco potaniały o około 10%. Sentyment jest mega negatywny. Każda zła i dobra wiadomość powoduje spadek cen. Fundamentalnie nic się nie zmieniło. Może nawet poprawia się ze względu na to, że elektrownie atomowe, które miały zostać zamknięte przedłużą swoją żywotność na kolejne lata.

To tak w skrócie mówiąc. Jest jeszcze wiele innych czynników a tu wspomniałem tylko o głównych.

Mamy kartofle z Wielkiej Brytanii w sklepach...

Autor: Lech

A propos świńskiej górki, mamy kartofle z Wielkiej Brytanii w sklepach w tej samej cenie to jest powyżej 3zł/1kg i to w kraju kwitnącego ziemniaka się sprzedaje? W nie było stonki! Policzmy 7 mln ha uprawnych w Polsce po 40 ton ziemniaków z hektara to po 3 zł za 1kg wychodzi mi ponad 800mld złotych? A importujemy? Ziemniaki? zamiast sprzedawać na cały świat przy takiej cenie?. Nawet przy słabym urodzaju 20 ton to i tak ponad 400 mld złotych? Do zarobienia lub zaoszczędzenia? Zadzziwiają mnie dzisiejsze pełne półki gdy produkcja żywności jest o połowę mniejsza niż w komunie?. Mamy o połowę mniej świń krów a 10 razy mniej owiec czy ryb niż w komunie, odpowiednio masła mleka serów czy jajek... nawet alkoholu czy cukru..., czy choćby ziemniaków o połowę mniej. Mniej jemy? Niż przy pustych półkach w sklepach?.

Polska neguje budowę rurociągów gazowych między Rosją a Niemcami, do tego wolimy kupować droższy gaz bo już z 50% opłatą tranzytową dla Ukrainy lub Rosyjski, ale skroplony z USA i dwa razy droższy, a Europa nie ma wyjścia, musi kupować tani gaz. Holenderskie złożę gazu które dawało ponad 100 mld gazu rocznie zmniejsza wydobywanie do 7,5 mld z powodu wstrząsów sejsmicznych tym wywołanych i zapadaniem się gruntu i pozostawia prawie 1 bilion metrów gazu. Do tego Wielka Brytania i Norwegia też zmniejszają wydobywanie z 75mld i 100 mld o połowę, a przemysł Europa ma nastawiony na gaz, a kopalnie węgla zamknięte... Przy okazji policzcie ile te kraje gazowe zarobiły miliardów na swoim gazie przez ostatnie 30 lat? Ile Polska by zarobiła gdyby u nas wydobywano takie surowce... w takiej ilości... Do tego jakoś nikt nie podnosi kwestii ryzyka setek i tysięcy gazowców na Bałtyku i wokół Europy, a szacunki amerykańskie mówią, że rozproszone w powietrzu 125 000 m³ LNG stanowi ekwiwalent 700 000 ton trotylu lub 40 bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę. Strefa całkowitych zniszczeń wynosiłaby 5,6 km, ciężkie poparzenia dotknęłyby ludzi znajdujących się w promieniu 10 km. Jak to może wpływać na otoczenie i rozwój uzdrowiska w Świnoujściu?, czy zgodę na przepływ takich statków przez cieśniny Duńskie? w pobliżu Kopenhagi?, a może obecność w Zatoce Gdańskiej?, dla terrorystów to przecież idealny cel... Zresztą wystarczy mała awaria silników, czy chłodzenia... i wszystko może się stać.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.